Nr. 45. Lwów, dnia 4. listopada 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Prawo pracodawców i pracobiorców wobec wynalazków *).

Nadesłane przez Biuro patentowe J. Bett & Comp. w Berlinie (Berlin S. W. 48. Friedrichstrasse 224).

Zastępca W. Czayka, Poznań, Królewska 8.

Przedruk wzbroniony.

Spory i procesy o prawo do wynalazków, toczące się między pracodawcą, a pracobiorcą, są na porządku dziennym. W ostatnim czasie starają się energicznie pracobiorcy o przeprowadzenie prawa, któreby im zapewniało pewne korzyści. Lecz i kapitaliści przemysłowi bronią swej sprawy, jak to wykazuje niedawno wyszła broszura pióra pewnego wielkiego berlińskiego przemysłowca, który twierdzi, że przy dobrej organizacji fabrycznej powinny wynalazki powstałe wskutek badań w fabryce, należeć do właściciela danej fabryki.

Podług brzmienia niemieckiej ustawy patentowej przysługuje prawo udzielenia patentu temu, kto podług ustawy pierwszy zgłosił wynalazek do opatentowania. Nie jest więc koniecznem, aby zgłaszający był sam wynalazcą, może nim być też i ktoś trzeci, który nabył tylko prawo zgłoszenia. Wynalazek sam przez się nie jest prawem, lecz staje się niem po zgłoszeniu do opatentowania, a po udzieleniu patentu nabiera wartości materjalnej, której wysokość zależy od dobroci samej rzeczy, od zainteresowania się nią fabrykantów i t. p.

Zgłoszenie patentowe nie potrzebuje się odnosić tylko do jednej osoby, lecz może być też zapisane jako własność towarzystwa (n. p. akcyjnego).

*) W roku bieżącym Redakcja »Rolnika« była wzywaną do wydania orzeczenia fachowego w sporze między pracodawcą a pracobiorcą w sprawie pewnego wynalazku z dziedziny gospodarstwa rolnego. Zamieszczamy tedy ten komunikat, jako mogący zainteresować i nasze koła pracodawców. — (*Red.*).

Wynalazek niezgłoszony staje się jednakże także prawem, t. j. nabywa mocy prawnej, jeżeli został zgłoszonym w urzędzie patentowym nieprawnie przez osobę trzecią. Z tego właśnie powodu wynikają sprzeczne poglądy i konsekwencje w stosunku wynalazku do wynalazcy, o czem ma być mowa w niżej podanej treści, która podaje i wyjaśnia n. p. prawo pracodawcy, jego urzędników, pracobiorców i t. p. z uwzględnieniem dotychczasowych wyroków i rozpraw prawniczych.

a) *Prawo pracodawcy do wynalazków.*

Pracobiorca może być w pewnych warunkach wynalazcą i zgłaszającym wynalazek, lecz nie jest to jeszcze dowodem, że jest zarazem i właścicielem wynalazku, o ile nie ma odpowiedniej umowy.

Na mocy odpowiedniego kontraktu służbowego ma pracodawca bezwarunkowo prawo obejmowania w posiadanie wszelkich wynalazków pracobiorcy, z dziedziny pola jego działania u chlebodawcy. Lecz nawet bez poprzedniego kontraktu może pracodawca rościć sobie prawo do wynalazków pracobiorcy, jeżeli ten ostatni jest zobowiązany starać się o wynalazki dla chlebodawcy, a podjęte w tym celu doświadczenia wydały pomyślny rezultat. (Wyrok Sądu rzeszy z 8. czerwca 1899).

Gdy zaś pracobiorca nie ma takiego zobowiązania, wtedy pracodawca nie może rościć sobie prawa do wynalazków swego urzędnika. (Wyrok sądu rzeszy z 22-go kwietnia 1898.) Jeżeli wynalazek został uskuteczniony u pracodawcy w czasie trwania stosunku służbowego i jeżeli wynalazek jest z dziedziny działalności pracobiorcy u chlebodawcy, wtedy jest on własnością pracodawcy. (Wyrok Sądu rzeszy z dnia 4. marca 1903. i z 25. kwietnia 1904).

Lecz gdyby jaki handlowiec zrobił wynalazek nawet w warsztatach i środkami oraz narzędziami chlebodawcy lecz bez jego rozkazu, wtedy wynalazek nie należy do chlebodawcy, lecz do pracobiorcy. Pracodawca może żądać najwyżej odszkodowania za użyte narzędzia. (Wyrok Sądu rzeszy z dnia 22. kwietnia 1898).

ORENSTEIN i KOPPEL
195 (14—26)
Budują i dostarczają kolejki polne, lasowe, oraz kolejki specjalne dla stajen.
LWOW, Asnyka 6. Spółka z ograniczoną poręką. Telefon 594.
::: Katalogi, kosztorysy, plany darmo i opłatnie :::

Jeżeli chlebodawca zachowuje wynalazek w sekrecie, wtenczas i pracobiorca musi się do tego zastosować i dochować tajemnicy. (Wyrok Sądu rzeszy z dnia 22-go kwietnia 1899).

Wynalazek miejscowy lub warsztatowy należy podług dotychczasowych wyroków sądowych do pracobiorcy a jest to taki wynalazek, który został zrobiony podczas spełniania obowiązków pracobiorcy i który podlega dziedzinie jego działalności. Jeżeli pracobiorca zrobił jaki wynalazek przygodnie w warsztatach chlebodawcy, to często nie jest to jeszcze niezbitym dowodem, że wynalazek zalicza się do kategorji miejscowych, czyli warsztatowych. (Wyrok Sądu rzeszy z dnia 25. kwietnia 1904.) Pracodawca nie ma wtedy prawa do takiego wynalazku, o ile nie zachodzą wzmiankowane poprzednio warunki.

Na mocy podanych wyroków może pracodawca lub pracobiorca przekonać się w danym razie, czy wynalazek musi należyć do chlebodawcy lub też do urzędnika. Należy w takich wypadkach postawić następujące pytania:

a) czy pracobiorca był zobowiązany kontraktowo robić wynalazki?

b) czy wynalazek jest wypełnieniem zlecenia i obowiązków służbowych?

c) czy wynalazek należy do dziedziny działalności pracobiorcy?

d) czy wynalazek został zrobiony w czasie służby urzędnika i czy środkami chlebodawcy?

Mając odpowiedź na te pytania, można z łatwością wyjaśnić stosunek chlebodawcy do pracobiorcy i ułatwić roztrzygnięcie kwestji co do prawa własności wobec wynalazku.

b) Prawo pracobiorcy.

Jeżeli pracobiorca lub urzędnik jest zobowiązany kontraktowo starać się o wynalazki z pewnej określonej dziedziny dla swego pracodawcy, lecz zrobi wynalazek należący do innej gałęzi, wtedy ma pracobiorca prawo do swego wynalazku. (Wyroki Sądu rzeszy z dnia 22-go kwietnia 1898., 25. kwietnia 1904.)

Gdyby pracobiorca używał do doświadczenia swego wynalazku środków i narzędzi swego chlebodawcy, wtedy może żądać chlebodawca odszkodowania lecz nigdy nie może rościć prawa do wynalazku (Wyrok Sądu rzeszy z dnia 22. kwietnia 1898). O ile wynalazek należy do chlebodawcy, rozstrzyga rodzaj stosunku służbowego i kontraktowego chlebodawcy do pracobiorcy. (S. rz. 25-go kwietnia 1904.) Gdy n. p. urzędnik chemik zrobi wynalazek zastosowany do jakiego preparatu, którego fabrykacja nie wchodzi w zakres działalności fabryki pracodawczej, w takim razie należy wynalazek na sposób wyrabiania preparatu do pracobiorcy, a nie chlebodawcy. (Wyrok Sądu rzeszy z dnia 25. kwietnia 1904.) Gdy n. p. majster zatrudniony w fabryce lamp łukowych, zrobi wynalazek z dziedziny lamp łukowych bez przerwy fabrykowanych w innym nie podlegającym mu oddziale, wtedy chlebodawcy nie mają prawa do wynalazku, bo wynalazca nie był zatrudniony w tej dziedzinie i nie było odpowiedniej umowy kotraktowej co do wynalazków. (Wyrok Sądu rzeszy z dnia 17. kwietnia 1907.)

Lecz jeżeli techniczny dyrektor fabryki dostanie patent na prasę do ciasta, której rysunki odpowiadają po większej części tłoczniom wyrabianym w jego fabryce, wtedy wynalazek należy się jego pracodawcy, ponieważ wynalazca jest dyrektorem, któremu podlegają wszystkie oddziały. (Wyrok Sądu rzeszy z dnia 25. kwietnia 1907.).

W innym wypadku przyznał Sąd rzeszy wynalazcy, kierownikowi nowej fabryki materjałów wybuchowych, że jego pensja roczna w wysokości 5.500 M. jest za niską, aby można było stawiać żądania pracobiorcy co do rezultatów jego czynności pod względem wynalazków, wskutek tego przyznano prawo do wynalazku pracobiorcy. (Wyrok Sądu rzeszy z dnia 5. października 1903.)

W innym zaś wypadku nie przyznał II. Oddział protestów Urzędu patentowego prawa do wynalazku inżynierowi pobierającemu pensję 6000 marek, któremu podlegał kierunek biur technicznych i warsztatów i który miał udział pieniężny w przedsiębiorstwie. Chodziło o kocioł

Głos francuski o polskim robotniku.

Artykuł drukowany w nr. 1018 z 22. października b. r. „Agriculture nouvelle“.

Robotnik staje się z dniem każdym trudniejszym do znalezienia, a jeszcze trudniejszym sposób postępowania z nim i rozkazywania mu.

To już nie tylko pewne okolice o specjalnie intenzywnej kulturze, to cała Francja skarży się na jedno i to samo. Tego roku brak robotnika stał się jeszcze bardziej dotkliwym ze względu na długo trwającą niepogodę, która ogromnie przeciągnęła pracę około żniwa i sianożęcia, wymagając przytem wielkiej ilości robotników. Płaca dzienna w wielu okolicach, w czasie największej pracy, dochodziła do siedmiu i ośmiu franków prócz wiktu. I szczęśliwymi zwali się ci gospodarze, którzy nawet za tę wysoką cenę mogli dostać robotników koniecznych.

Już kilka lat temu w okolicach wschodnich zaczęto używać robotników Polaków, ciągle bowiem rozrastający się w tych stronach przemysł uczynił prawie niemożebnem wystaranie się o robotnika rolnego. Lecz obecnie już nie tylko wschód zapotrzebowuje obcych robotników, lecz również Francja środkowa, gdzie ciągły ubytek sił roboczych rolnych staje się głównym kłopotem gospodarzy.

Gdy mówimy o obcym robotniku, nie chodzi nam o sprowadzenie robotnika, któryby zadowolił się mniejszą płacą a tem samem wpłynął na potanienie sił miejscowych. Zobaczymy dalej, że płaca robotnika polskiego jest równa a nawet często wyższa od płacy zwyczajnej ludzi miejscowych. Chodzi więc tylko o dostarczenie gospodarzom robotników, których im braknie, a bez których wszelka intenzywna kultura wkrótce stałaby się uniemożebnioną nawet przy pomocy maszyn.

Co się tyczy robotników Polaków, czas próby dopiero się zaczął; nierozsądnem byłoby stawiać stanowcze twierdzenia w tym lub owym kierunku, tyczące się usług, jakie może nam oddać ten napływ obcych sił, odbywający się dotychczas bez żadnej organizacji, tylko przy pomocy agencji ułatwiających porozumienie między robotnikami a chlebodawcą. Ważnem jest jednak zbadanie warunków najmu oraz pracy polskich robotników. Koniecznem też jest, aby gospodarz francuski mógł wiedzieć, co może zrobić dla tych ludzi, i czego się po nich spodziewać.

Dla panny Zamoyskiej, która się zawsze interesuje kwestją socjalną i humanitarną w Polsce i którą zajmuje los wychodźców, emigracja polska nie dała tych rezultatów, jakich się spodziewała dla rolników i robotników. Pierwsi znaleźli się nieraz wobec robotnika nie posiadającego warunków i zdolności obiecanych przez agencję. Wielu gospodarzy skarży się na lenistwo i niezdatność tych ludzi, którzy zbyt często, mimo umowy i kosztów poniesionych w celu sprowadzenia ich, porzucają swe zajęcie, namówieni przez tajnych agentów. Te agencje, musimy to zaznaczyć, żyją tylko frymarką tych ludzi, robiąc skandaliczne interesa, które dochodzą do zatrzymywania 180 franków od pensji wynoszącej 400 franków. Są to, jak widzimy, bezwstydne spekulacje! Z drugiej strony, robotnicy polscy skarżą się, że są umieszczani po ośmiu lub dziesięciu w ciasnocie, że są źle żywieni, że muszą ciężko pracować dla lichej zapłaty. Wielu skarży się również, że mają utrudnione praktyki religijne.

Naturalnie, gdy używa się obcych robotników, musi się mieć wzgląd na zwyczaje i umysłowość tego ludu. Otóż Polak jest głęboko religijny: religia jest jego moralnością i we własnym interesie należy mu jej praktykę ułatwiać. W swoim kraju chłop polski, jeśli jest wstrzemięźliwy i pracowity, nie cierpi biedy, gdyż zadawala się małem. Jeśli kraj swój opuszcza, to tylko dlatego, że agenci obiecują mu ogromne zyski, które co prawda dalekie są od rzeczywistości. Stąd rozczarowanie, zniechęcenie, które zwiększa jeszcze zmieniony tryb życia, oraz

korpusowy; sąd uznał, że wynalazek należy do firmy, ponieważ wynalazca będąc kierownikiem całości, miał dosyć sposobności do śledzenia wszystkich wydziałów, oraz prac firmy. (Sąd rzeszy dnia 17. lutego 1904).

Jeżeli w kontrakcie jest wzmianka, że wynalazki należą do chlebodawcy, wtedy osobny akt zbyteczny. Jeżeli chlebodawca zezwoli na wynalazek, wtedy nie ma prawa do przywileju pierwszeństwa użycia. (Wyrok sądu rzeszy 14. grudnia 1903.).

W razie, gdyby kontraktu nie było między pracodawcą a chlebobiorcą ani też żadnej innej wzmianki o wynalazkach, lecz z rodzaju czynności urzędnika wypływało, że wynalazki mają należeć do firmy, wtedy można poznać bez trudności, do kogo ma należeć wynalazek.

Wyjątek stanowią w stosunku chlebodawcy i pracobiorcy inżynierowie, których czynność i działalność trzeba dokładnie zbadać, czy podlega kwestji wynalazków i dotyczących ich praw. Po większej części przypada wynalazek w całości chlebodawcy, jeżeli należy do dziedziny działalności inżyniera oraz jeżeli polecono mu tę sprawę zbadać.

Chcąc mieć zupełną pewność, przedłożyć należy następujące pytania:

1. Czy kontraktowo jest się zobowiązanym do odstępowania wynalazków.

2. Czy wynalazek powstał na życzenie chlebodawcy czy też z własnej inicjatywy.

3. Czy wynalazek wchodzi w dziedzinę pracy urzędnika.

4. Czy wynalazek został zrobiony podczas służby, czy też poza służbą w wolnym czasie?

Odpowiedziawszy na powyższe pytania, można sobie wyrobić dosyć jasny sąd co do prawa własności wynalazku. Czynność służbowa urzędnika lub też inne za. warte umowy muszą być w takich razach miarodajne. Naturalnie, że wielką rolę odgrywa też fakt, w jaki sposób wynalazek doszedł do skutku.

BRONISŁAW JANOWSKI.

Zakładanie łąk trwałych i przemiennych.

II.

Systematyczna produkcja paszy łąkowej wymaga zwykle odpowiednich urządzeń meljoracyjnych, zapomocą których możnaby regulować wilgotność gleby w sposób najkorzystniejszy dla roślinności pastewnej. Odnosi się to zwłaszcza do łąk trwałych, stale przeznaczonych do produkcji paszy, bowiem łąki przemienne tylko wyjątkowo są meljorowane, służąc na przemian do producji paszy i innych roślin gospodarczych. Meljoracje takie odwodniająco-nawadniające należy zaprowadzać przed rozpoczęciem zakładania łąki; mówić tu o nich nie będziemy, wchodzą one bowiem właściwie w zakres prac technicznych, zaznaczamy tylko, że zakładanie łąk bez ich zmeljorowania jest niewłaściwe, zwykle bowiem łąki takie szwankują skutkiem braku czy nadmiaru wilgotności, w rezultacie czego szlachetna roślinność pastewna, zaprowadzona na nich nieraz wielkim nakładem, prędko zanika, ustępując miejsca florze mniej wymagającej, zwykle nie mającej znaczenia pod względem pastewnym.

Właściwe prace około zakładania łąki winny się też zaczynać z chwilą ukończenia robót meljoracyjnych, a pierwszą z nich czynnością jest przygotowanie należyte ziemi.

Rozchodzi się tu o nadanie glebie struktury, wymaganej przez roślinność pastewną, zaopatrzenie ziemi w zapas łatwo przyswajalnych pokarmów roślinnych i wreszcie o wyczyszczenie jej z wszelkich chwastów.

Co do struktury, to większość szlachetnej flory łąkowej wymaga jej gruzełkowatości, polegającej na ułożeniu się poszczególnych cząsteczek ziemi w mniejsze lub większe grudki, czyli gruzełki, między którymi znajdują się wolne przestrzenie. Struktura taka, jak wiadomo, przedstawia najlepsze warunki zachowania się ziemi względem wody i powietrza, bowiem owe przestrzenie

---

niedostatki materjalnej i moralnej natury nowego ich bytu. Potrzebnem jest zaznaczenie, że ci Polacy, którzy się najbardziej skarżą — a wszyscy skarżą się niemniej od swych pracodawców — są to właśnie robotnicy chwilowi, którzy wynajmują się tylko na roboty przejściowe i krótkotrwałe, podczas gdy rodziny mające długi kontrakt i przyzwoite umieszczenie, są zupełnie zadowolone, zarówno jak zadawalają swych chlebodawców; jest to ważny punkt w tej kwestji, o którym musieliśmy wspomnieć. —

W środkowej Francji natomiast interesujące doświadczenia nad użyciem robotników polskich zostały dokonane, które w swych wynikach nie podnoszą poważniejszej krytyki. W departamencie Nièvre, na przykład, najem ich usług przychodził zawsze bez żadnych większych trudności i napływ Polaków mógłby tam być znaczny, gdyby był dobrze zorganizowany.

U p. Gindre, w departamencie Cher, dwudziestu Polaków jest zajętych przy pracy rolnej; p. Gindre daje im po 400 franków rocznie; prócz tego koszta podróży, co wynosi razem około 545 franków; przytem robotnicy mają mieszkanie i wikt.

Każdy robotnik kosztuje więc przeszło 1000 franków rocznie, a więc nieco drożej niż robotnik miejscowy. Jednakowoż p. Gindre zauważył, że ci ludzie doznawali rozczarowania, gdyż spodziewali się zarobić znacznie większą sumę. Pod względem religijnym wszelka swoboda jest im pozostawiona i robotnicy polscy są w najlepszem porozumieniu i stosunkach z proboszczem miejscowym.

Przy obecnym stanie rzeczy, gdy trudności w wyszukaniu robotnika rolnego mogą się tylko zwiększać, koniecznem byłoby zorganizować tak sprowadzanie Polaków jak i określanie warunków umowy, na co zwracamy uwagę gospodarzy francuskich.

Od dawna już emigracja polska odbywała się głównie do Niemiec i Skandynawji; obecnie istnieje prąd kierujący ją ku Francji, powinniśmy więc z tego korzystać. Gdyby można utworzyć jakieś stowarzyszenie poza istniejącemi agencjami, któreby miało na celu zarówno dobro polskiego robotnika jak i francuskiego chlebodawcy, rolnictwo nasze z pewnością by na tem skorzystało.

Ze strony polskiej chęć poważnego zorganizowania emigracji jest widoczna.

Rząd autonomiczny części Polski zostającej pod panowaniem Austrji, daje nadzieje subsydjów dla powstającego dzieła opieki nad polskim robotnikiem we Francji; w tym celu wysłał już nawet do Nancy p. Madurowicza, który miał korespondować z Biurem pośrednictwa pracy we Lwowie. — Ten korespondent został uznany niepotrzebnym wskutek utworzenia Towarzystwa emigracji polskiej i odwołano go do Lwowa. Ambasada austrjacka, którą ta sprawa żywo zajmuje, oświadczyła, że wobec tej ważnej kwestji społecznej, rząd austrjacki i galicyjski gotów jest wejść w porozumienie z organizacją francuską, któraby wyswobodziła emigrantów od nadużyć agencji. —

Przypuszczano, że „Towarzystwo rolników francuskich“ mogłoby stać się tym organem centralnym w sprawie polskiej emigracji. Lecz prezes stowarzyszenia markiz de Vogué sprzeciwił się temu twierdząc nie bez racji, że towarzystwo to nie jest odpowiednie do tego rodzaju zajęć, które mogłyby nań sprowadzić liczne urazy i niechęci. Lecz możnaby utworzyć specjalną komisję, złożoną z rolników tych okolic, które specjalnie używają Polaków, która miałaby biuro korespondencyjne i wywiadowcze i starałaby się dać robotnikom polskim moralną opiekę a chlebodawcom konieczne rękojmie.

Ta komisja, na czele której znajdują się ludzie tacy, jak p. Thomassin, znany gospodarz z Puisey; z p. Bonfils z Lieusaint, zaczęła już swą pracę organizatorską, którą przeprowadzi z pewnością z największą korzyścią dla naszego rolnictwa. *e. pt.*

międzygruzełkowe ziemi powodują jej łatwą przewiewność i przepuszczalność, skutkiem czego rozwój drobnoustroji, nadających ziemi sprawność, jest umożliwiony, a wszelkie procesy bio-chemiczne, skutkiem których wytwarzają się w ziemi pokarmy roślinne, odbywają się w niej normalnie, a tem samem gleba jest zabezpieczona przed wytwarzaniem się w niej substancji szkodliwych dla roślinności szlachetnej.

Staranie o nadanie ziemi takiej struktury jest przy zakładaniu łąk tem ważniejsze, że raz nadana, trwać ma całe lata, nie możemy bowiem jej tu corocznie na nowo stwarzać, jak to się dzieje na gruntach ornych.

Środkiem najdzielniejszym nadania glebie tej struktury jest jej uprawa mechaniczna, od niej zatem winno się rozpoczynać przygotowanie ziemi pod łąkę.

Przebieg czynności odnośnych około uprawy mechanicznej ziemi jest bardzo różny, gdyż zależny jest od jej natury i stanu. Odnosi się to również i do czasu trwania tych czynności, które w jednych wypadkach rozciągają się na lat kilka, w innych mogą się ograniczać do jednego roku. I tak na ziemiach zwięzłych o strukturze pylastej, łatwo się zaskorupiających, trwać musi dłużej, niż na ziemiach próchnicznych, z natury zgrużlonych; na gruntach będących dotychczas łąką czy pastwiskiem, trwa również dłużej, niż na karczunkach, czy gruntach ornych i t. d.

Prócz uprawy mechanicznej, wykonywanej, jak wiadomo, zapomocą pługów, bron, wałków i t. p. narzędzi, wpływa na wyrobienie gruzełkowatości ziemi także próchnica i wapno. O ile zatem dane grunta nie posiadają tych składników, należy im ich dodać, a to pierwszy w formie obornika, drugi w postaci wapna nawozowego. W ten sposób za pomocą uprawy mechanicznej, ewentualnie skombinowanej z nawiezieniem gleby obornikiem i jej zwapnowaniem, spełniamy pierwsze zadanie przygotowania ziemi pod łąkę, t. j. nadanie jej odpowiedniej struktury.

Zadanie drugie polega, jak to poprzednio wspomnieliśmy, na zaopatrzeniu gleby w pokarmy roślinne, łatwo przyswajalne. Prócz dostarczenia ziemi bezpośrednio materji pokarmowych, a więc azotowych, potasowych, fosforowych i wapiennych w postaci nawozów odpowiednich, rozchodzi się tu o nadanie ziemi warunków wytwarzania się w niej w ciągu dalszym nowych pokarmów roślinnych, czyli umożliwienia przemiany połączeń chemicznych, znajdujących się w ziemi w formie nierozpuszczalnej we wodzie, a więc dla roślin nieprzyswajalnych, w formę rozpuszczalną, przyswajalną. Cel ten osiągamy częściowo, jak to *powyżej* wykazaliśmy, nadając ziemi strukturę gruzełkową, sprzyjającą rozwojowi drobnoustroji, pośredniczących w tej przemianie. Rozchodziłoby się zatem jeszcze o zaszczepienie ziemi tymi drobnoustrojami. Temi drożdżami, zawierającemi owe drobnoustroje jest, jak wiadomo, obornik, on to też nadaje ziemi tę sprawność, nazywaną także starą siłą nawozową, co jest właśnie owym stanem korzystnym dla przemiany połączeń chemicznych. Nawożenie zatem obornikiem posiada bardzo doniosłe znaczenie przy uprawie nowin, w których glebie owo życie drobnoustroji nie jest rozwinięte, szczególniej, które wykazują brak próchnicy. Wspomniany powyżej dodatek wapna jest tu również potrzebny, jest ono bowiem ważnym czynnikiem dla normalnego przebiegu procesów bio-chemicznych, gdyż stanowiąc pokarm dla owych drobnoustrojów, zarazem zobojętniając kwasy organiczne, będące truciznami dla drobnoustrojów, przyczynia się do ich rozwoju w ziemi. Jak zatem widzimy z powyższego, zadanie drugie przygotowania ziemi pod łąki polega na jej nawiezieniu nawozami pomocniczymi, obornikiem i wapnem.

Wreszcie trzeciem zadaniem przygotowania ziemi pod łąki jest wyczyszczenie jej z wszelkich chwastów. Ponieważ racjonalna produkcja paszy łąkowej polega na uprawie wyłącznie tylko tych gatunków roślinnych, które posiadają zdecydowaną wartość pastewną, przeto wszelkie gatunki wartości tej nieposiadające, uważać musimy na łące za chwasty niepotrzebne. Chcąc ich na łąkę niedopuścić, należy się starać przedewszystkiem wyczyścić z nich ziemię przed założeniem łąki. Osiąga się to w różnym czasie i w różny sposób, zależnie od stopnia zachwaszczenia ziemi i od gatunków, względnie długości okresu wegetacyjnego chwastów. I tak starania dotyczące trwać muszą dłużej i być bardzo różnorodne, gdy się ma do czynienia z glebą silne zachwaszczoną, zwłaszcza chwastami trwałymi, dla bydła szkodliwymi, jak n. p. z łąką, na której rozwinęła się ciemierzyca, ziemowit jesienny i t. d. Na łąkach porosłych jednostajną, trawiastą, choć kwaśną roślinnością, n. p. na torfach, wystarczyć tu może niekiedy nawet jednorazowa orka, przykrywająca, a więc niszcząca tę roślinność.

Jak zatem widzimy z powyższego, wpływa na ukształtowanie się całości przygotowania ziemi pod łąki przedewszystkiem jej stan, w jakim się znajduje i jej natura. Zależnie od tego istnieć mogą najrozmaitsze wypadki zakładania łąk.

Wypadkiem najpospolitszym jest zakładanie łąki na miejscu dawnej łąki lub pastwiska ze względu na zły stan roślinności, uskutecznione melioracje i t. d. Przebieg uprawy zależeć tu będzie od natury ziemi. Na ziemiach mineralnych, zakwaszonych i zachwaszczonych, o strukturze pylastej, zatem nieposiadających żadnej sprawności, winna się uprawa taka rozciągać na 3—4 lata. Polega ona zasadniczo na tem, że łąkę starą zaorujemy, trzymamy pod pługiem przez cały czas powyższy, uprawiając różne rośliny w zmianowaniu stosownem, poczem dopiero zakładamy łąkę na nowo. Uprawa taka zaczyna się zatem od zaorania łąki. Najprostszym tu sposobem jest orka pod zimę ciężkimi pługami żelaznymi do średniej głębokości na ostrą skibę. Po rozmarznięciu skiby i po wiosennych uprawkach można siać na takiej nowinie jako plon pierwszy owies, proso, tatarkę, wykę, konopie, te ostatnie zwłaszcza na bujnych stawiskach. Pod temi roślinami przegniwa zwykle darń w ciągu roku, a ziemia w dalszym ciągu służyć może do uprawy innych roślin, posiadających większe wymagania. Orkę pierwszą możemy niekiedy wykonać w t. zw. kozły, orząc co drugą skibę, t. j. odkładając skibę na nietkniętą caliznę. Wystawia się wtedy glebę wielką powierzchnią na działanie mrozu, skutkiem czego kruszeje ona i odkwasza się. Na wiosnę powstałe w ten sposób grzbiety rozorywa się, wyrównuje, poczem obsiewa jak poprzednio. Sposób to prędki, lecz w każdym razie bardzo ekstenzywny, mogący mieć tylko wyjątkowe znaczenie.

Najlepszy sposób uprawy nowiny polega na pokładaniu łąki w lecie pługiem jak najlepiej odwracającym, a więc o kroju tarczowym, odkładnicy śrubowej, typu pługów amerykańskich „Prairie Breaker". Pokład taki przyciska się walcem pierścieniowym, poczem po pewnym czasie rozcina puszczoną na poprzek talerzówką, następnie po częściowem wyczyszczeniu broną, ewentualnem zwapnowaniu wyoruje się głębiej po raz drugi na zimę pozostawiając zięblę w ostrej skibie. Na w ten sposób uprawionej ziemi możemy po odpowiednich uprawkach wiosennych siać okopowe, mieszanki pastewne, naturalnie także i owies, tatarkę i t. d. Nowiny takie mają zwykle wiele zapasowych pokarmów, które będąc uruchomione przez orkę etc. dostatecznie zasilają ziemię tak, że zwykle pod wspomniane rośliny nie trzeba nawozić chyba tylko w razie zasadniczego braku jakiegoś pokarmu w danej ziemi n. p. potasu na piaskach i t. d. Obornik znaczyć tu może głównie jako czynnik rozkładu darni, lepiej go jednakże dawać pod plony późniejsze, gdyż na nowinach działa na rośliny zbyt silnie.

W dalszych latach uprawia się inne rośliny gospodarcze, te naturalnie, które w danych warunkach gleby mogą się udać, mając jednak zawsze na względzie cele uprawy pod łąkę, t. j. wyrobienie ziemi, jej nawiezienie i wyczyszczenie, a zatem wybierając głównie rośliny okopowe i szerokolistne i obficie je nawożąc. Na ziemiach piaszczystych winniśmy się prócz tego starać o zaopatrzenie gleby w próchnicę, a zatem uprawiać także i nawozy zielone.

Plony na takiej łące zaoranej czy pastwisku, poprzedzające założenie nowej łąki, ułożone być mogą w najrozmaitszych zmianowaniach n. p. przy uprawie dwuletniej:

1) Mieszanka na zielono,
2) Okopowe na oborniku,
3) Łąka na nawozach pomocniczych,

lub przy uprawie trzyletniej:

1) Owies (hreczka),
2) Buraki na nawozach pomocniczych,
3) Ziemniaki na oborniku,
4) Łąka na nawozach pomocniczych,

lub przy uprawie czteroletniej,

1) Żyto na nawozach pomocniczych, z wsiewką nawozu zielonego;
2) Okopowe na zielonym nawozie,
3) Jarzyna na wapnie,
4) Mieszanka na oborniku,
5) Łąka na nawozach pomocniczych.

Kombinacji zatem może być tu bardzo wiele. W każdym razie należy się starać, by jak najwięcej uprawiać przytem roślin okopowych i by przynajmniej raz w ciągu całej uprawy dano obornik.

Długość czasu trzymania gleby pod pługiem, a zatem uprawiania na niej różnych roślin gospodarczych, zależy, jak to poprzednio wspomnieliśmy, od stopnia zachwaszczenia i natury danej ziemi. Jeśli mamy do czynienia z łąką zachwaszczoną chwastami długowiecznymi, jeśli przytem ziemia jest wyjałowiona, a bez struktury korzystnej, w takim razie uprawiamy ją w sposób powyższy n. p. 4 lata, w wypadku mniejszego zachwaszczenia, czy lepszej gleby czas ten skracamy do lat 3, 2, a nawet wyjątkowo do jednego roku.

Ten ostatni wypadek zachodzić może na łąkach, czy pastwiskach z natury dobrych, lecz skutkiem mylnej uprawy czy jej braku zastarzałych. W wypadku takim na zaoranej i znawożonej łące uprawiamy jakąś mieszankę na zbiór zielony, poczem na drugi rok od razu zakładamy łąkę. Wogóle jednak, jeśli się już łąkę zaoruje, lepiej ją trzymać dłużej pod pługiem, bowiem wyprawi to lepiej glebę, a zbiór obfity plonów pokryje wszelkie koszta.

Skrajnym wypadkiem takiego przygotowania ziemi pod łąkę jest uprawa torfu, stosowana dla tych celów w Niemczech. Uprawa taka polega na orce zupełnie darń odciętą odwracającej tak, że łąka po orce przedstawia się zupełnie płasko, jak przed orką, z tą różnicą, że to, co przedtem było na wierzchu, jest obecnie w spodzie gleby, na wierzchu zaś jest czysty torf. Do takiej uprawy służą osobne, ciężkie pługi żelazne, doskonale skibę przy głębokości około 30 cm odwracające. Odwróconą skibę przyciska się wałkiem ciężkim, pierścieniowym, poczem bezpośrednio przed siewem traw zrusza broną talerzową o talerzach powycinanych. Uprawę całą można wykonać w lecie, lub częściowo w jesieni t. j. orkę z walcowaniem, dla lepszego odkwaszenia ziemi. Sposób ten może być użyty na torfach nizinowych, urodzajnych, nie bardzo zakwaszonych, a porosłych trawiastą roślinnością i mchem, naturalnie po odpowiedniem osuszeniu torfowiska. Ziemie takie są już z natury przewiewne i przepuszczalne, pokarmu azotowego zawierają bardzo wiele, resztę zaś t. j. potas, fosfor i ewentualnie wapno można dać w formie nawozów pomocniczych, zaś w spodzie nie zawierają zwykle chwastów, owszem ich uprawa długoletnia przyczynia się do ich zachwaszczenia. W tych zatem warunkach taki prędki sposób uprawy jest wskazany, natomiast na gruntach mineralnych, jak i torfach zakwaszonych czy zachwaszczonych chwastami opornymi, nie może być zastosowany.

Zakładając łąki na stawiskach, czy karczunkach należy postępować podobnie jak przy ich zakładaniu na dawnych łąkach czy pastwiskach. Stawiska przedstawiają zwykle bardzo wdzięczny materjał do uprawy z powodu swego bogactwa w pokarmy roślinne. Udają się na nich wspaniale wszelkie okopowizny, kapusty a zwłaszcza konopie, które tu rok po roku można uprawiać bez żadnego nawozu. Przygotowanie ziemi pod łąkę opłaca się tu zatem bardzo dobrze. Podobnie ma się niekiedy rzecz i z karczunkami, posiadającymi również wielką siłę nawozową; o ile jednak karczunek taki jest w środku lub w pobliżu lasów, bardzo często nie nadaje się pod uprawę okopowizn czy zbóż, ze względu na szkody zrządzane przez zwierzynę, z konieczności zatem musi się poprzestawać na obsiewaniu go zieleninami.

Wreszcie ostatnim wypadkiem zakładania łąk, rzadkim przy łąkach trwałych a normalnym tylko przy łąkach zmiennych, jest przeznaczenie do tego celu gruntów ornych. Przygotowanie ich pod łąkę jest tu w zasadzie łatwe, gdyż grunta takie są mniej lub więcej już wyrobione, wynawożone i wyczyszczone, rozchodzi się tu zatem zwykle tylko o staranną uprawę bezpośredniego przedplonu pod łąkę. W każdym razie, mając zamiar zakładać łąkę na gruncie ornym, należy już zawczasu, a więc o ile możności przy uprawach poprzednich, nadać glebie warunki wymagane przez rośliny pastewne.

Czy za sztuki padłe z powodu szczepień z konieczności przy pryszczycy należy się hodowcom odszkodowanie ze skarbu Państwa?

Podał
Dr. Mieczysław Dalkiewicz
krajowy lekarz weterynaryjny.

Jak ogólnie wiadomo, w kraju naszym szerzy się w roku bieżącym w sposób gwałtowny pryszczyca.

Ponieważ choroba ta jest bardzo zaraźliwa, a najczęściej nie występuje n a r a z u wszystkich sztuk znajdujących się w stajni, lecz przenosi się powoli z jednej sztuki na dalsze, przeto, gdybyśmy ją pozostawili własnemu jej losowi, zaraza, zwłaszcza w oborach o dużym stanie zwierząt, trwaćby mogła bardzo długo, zanim przebyłyby ją wszystkie sztuki mogące podlegać infekcji.

Przez tak długo trwającą zarazę w pewnej zagrodzie, względnie miejscowości właściciele zwierząt byliby narażeni na znaczne straty, albowiem pomijając już dopilnowanie przeciągającego się, a koniecznego i kosztownego nieraz leczenia sztuk chorych, zagrody nawiedzone zarazą i nią zagrożone muszą być z mocy ustawy zamknięte dla wolnego obrotu zwierzętami racicowemi, ich produktami i paszą tak długo, aż zaraza nie wygaśnie.

Zamknięte, a więc wyłącznie na stajni utrzymywane zwierzęta zużyłyby paszę nagromadzoną na długą zimę, nie mogąc korzystać z pastwiska, wreszcie niektórzy właściciele, nawet w wolnych od zarazy zagrodach byliby zmuszeni gotowe do sprzedaży i podtuczone zwierzęta przetrzymywać niepotrzebnie na stajniach, lub wysprzedawać je za bezcen.

To też jest rzeczą z w y k l e zalecenia godną, aby dla skrócenia przebiegu zarazy przeprowadzać szczepienie z konieczności w oborach, w których pojawia się ona choćby u jednej tylko sztuki, tem więcej, że jak dotychczas twierdzono, z reguły objawy chorobowe u sztuk sztucznie zaszczepionych są daleko łagodniejsze.

Powodując się tymi względami, a nadto w zamiarze przyjścia z pomocą mieszkańcom zapowietrzonych zagród i miejscowości przez możność rychlejszego uchylenia uciążliwych, a koniecznych w takim razie zarządzeń policyjno-weterynaryjnych, władze rządowe korzystają z przysługującego im z mocy postanowień § 31. ustęp 5. a linea ustawy z dnia 6. sierpnia 1909 (Dz. p. p. nr. 177) prawa przeprowadzania z u r z ę d u (za zgodą właściciala) szczepień z konieczności w zagrodach zapowietrzonych, a co więcej, zalecają przeprowadzanie takich szczepień w całych kompleksach zagrożonych zarazą zagród, czego dowodem okólnik lwowskiego c. k. Namiestnictwa z dnia 14. października 1910 L XVII. 10737.

A jednak mimo bezsprzecznych korzyści takich szczepień należy pamiętać, że nie w każdym wypadku można je stosować, najnowsze bowiem doświadczenia wykazały, że przy złośliwym charakterze zarazy sztuki szczepione ulegają często b a r d z o c i ę ż k i m zmianom, niejednokrotnie kończącym się śmiercią.

Między innemi w podręczniku *Spezielle Pathologie und Therapie der Haustiere* profesorów dra Hutyry i dra Marka spotykamy na str. 343 wzmiankę, że „na wiosnę 1904 r. w komitacie Mármaros na Węgrzech zginęły w pewnej gminie wszystkie „z a s z c z e p i o n e“ z konieczności sztuki, a to 35 sztuk bydła rogatego i 69 cie-

ląt ssących". Lekarz weterynaryjny Bolesław Czempiński z Chodecza podnosi w swej notatce, zamieszczonej na str. 737 warszawskiej *Gazety rolniczej* (nr. 41. z r. 1910), że tegoroczna pryszczyca szerząca się w Królestwie polskiem ma wyjątkowo złośliwy charakter (u nas również!)), cytując zarazem nieznane mi zdania takich powag naukowych, jak prof. Nocarda i Leclainche'a, którzy utrzymują, że szczepienia należy stosować przy pryszczycy z lekkim przebiegiem, natomiast, że należy ich unikać przy zarazie złośliwej, gdyż dają wtedy ujemne skutki nie łagodząc wcale objawów choroby, a przeciwnie wywołując taki sam jej przebieg jak przy naturalnem zarażeniu, lub nawet gorszy.

Z tego wynika, że szczepień tego rodzaju nie powinien nigdy przeprowadzać sam właściciel na własną rękę, lecz, że powinien to czynić tylko wtedy, gdy zaleci mu to urzędowy lekarz weterynaryjny, który w takim razie powinien przyjąć całą odpowiedzialność za wynik szczepienia.

Umyślnie użyłem wyrazu „powinien", gdyż tak nie jest, a wyż wspomniana ustawa z r. 1909 jest pod tym względem bardzo niejasna.

Jak ogólnie wiadomo, całą zaletą tej ustawy jest z jednej strony jej wolnomyślność, nosząca cechę ogromnego postępu i wysokiej w państwie austrjackiem pod względem hodowlanym kultury, z drugiej chęć przyjścia z pomocą hodowcom wtedy, gdy cierpią za winy przez nich niepopełnione, — co znalazło swój wyraz przedewszystkiem w wysoce racjonalnem postanowieniu § 51. przyznającem możność uzyskania ze skarbu państwa odszkodowania za zwierzęta, które zginęły skutkiem szczepień zarządzanych przez władzę!

A chyba winą niepopełnioną należy nazwać fakt, jeżeli hodowca stosując się do polecenia, lub nawet tylko rady urzędowego lekarza weterynaryjnego, zgodzi się na zaszczepienie z konieczności sztuk zdrowych w razie pojawienia się w jego oborze pierwszych wypadków pryszczycy.

Takby się niewątpliwie każdemu zdawało, a jednak tak nie jest! — bo oto szczepień przy tej chorobie, czy z rozmysłu, czy też przypadkowo, nie nazywa ustawa dosłownie szczepieniami, lecz „sztucznem zakażeniem", chcąc widocznie w ten sposób uwolnić przy tej zarazie skarb państwa od ciążącego na nim z mocy postanowień § 51. wspomnianej ustawy obowiązku odszkodowywania strat poniesionych przez hodowców z powodu szczepień dokonywanych z ramienia rządu.

Wprawdzie wypadki padnięcia zwierząt po zaszczepieniu należą przy pryszczycy do wyjątków, jednak jak widzieliśmy, zdarzyć się mogą! — Zwracam przeto uwagę hodowców, że owe „sztuczne zakażenie" nie jest niczem innem, jak ogólnie w nauce weterynarji i we wszystkich bez wyjątku podręcznikach naukowych nazywanem *szczepieniem z konieczności* (Notimpfung), — że nazwą sztuczne zakażenie określamy w bakterjologii tylko zabieg mający na celu wywołanie choroby w celach doświadczalnych (laboratoryjnych), a nie w celach zapobiegawczych, ochronnych lub leczniczych, t. j. w celu tłumienia zarazy i że owe „sztuczne zakażenie" uważa za szczepienie z konieczności i nazywa szczepieniem także c. k. Namiestnictwo, skoro w swym wyż zacytowanym okólniku z dnia 14. października 1910 L. XVII. 10737, z którego odnośny ustęp dosłownie przytaczam, poucza c. k. Starostwa, że w razie potrzeby „nie należy wstrzymywać się od szczepienia zwierząt zagrożonego kompleksu zagród".

Ponieważ postanowienia § 51. powołanej ustawy nie przewidują co do pryszczycy żadnego wyjątku, zatem zdaniem mojem, gdyby któremu hodowcy po szczepieniu zarządzonem przez władzę jaka sztuka zginęła, powinien domagać się stanowczo odszkodowania ze skarbu państwa i nie zadawalając się odnośnem załatwieniem sprawy w I-szej instancji żądać jej rozstrzygnięcia przez wyższe instancje, względnie przez Trybunał administracyjny.

Takie jest moje zdanie i wewnętrzne przekonanie, a ponieważ chciałbym wysłuchać w tym względzie także zdania innych fachowców, proszę przeto Szanowną Redakcję, aby zamieszczając niniejszą notatkę zechciała ze swej strony zaprosić Szanownych Czytelników do przedstawienia Ich własnych na tę sprawę zapatrywań.*)

We Lwowie, dnia 26. października 1910.

Kalendarz zajęć ogrodniczo-sadowniczych

opracowany przez

Władysława Lichańskiego

inspektora Komitetu c. k. Galicyjskiego Tow. gospod. we Lwowie.

Listopad.

I. Ogród owocowy.

a) *Drzewa pienne i krzewy.*

Zasilać drzewa owocowe nawozem stajennym, gnojówką albo nawozem pomocniczym (zawierającym kwas fosforowy, potaż i wapno). Przekopywać ziemię po pod drzewami i krzewami (roboty te prowadzić przez całą zimę, o ile zachodzi potrzeba i warunki atmosferyczne pozwalają).

Odświeżyć lep na opaskach (patrz wrzesień).

Skrobać (czyścić) pnie drzew i bielić, o ile tę czynność nie skończono w październiku (patrz październik).

Zabezpieczyć drzewa na zimę przed zającami.

Karczować drzewa spruchniałe. — Sadzić drzewa i krzewy.

b) *Drzewa karłowe.*

Pownosić do piwnic i t. p. drzewa wazonowe.

Z końcem listopada okrywać na zimę morele, brzoskwinie, figi, winorośl i delikatne odmiany grusz; (nie wcześniej atoli, aż ziemia zamarznie).

Piwnice z owocami przewietrzać i wybierać owoce nadgnite. Jeżeli są myszy w piwnicach owocowych, to zakładać na nóżkach półek lejkowate naczynia z blachy, które przeszkodzą dostęp myszom i szczurom do półki, ewentualnie zastawiać trutki i łapki. Jeżeli zaś piwnica jest za mokra, to na płytkich naczyniach rozkładać „Chlor kalcium", który wsiąka wilgoć z powietrza.

II. Ogród warzywny.

Grzędy z rozpikowanemi szparagami na wiosnę przytrząść nawozem; szparagarnię zaś nawieść obficie nawozem z inspektów. Robić komposty ze wszelkich odpadków jak liście, korzenie, odpadki kuchenne, pióra, włosy, fekalia, krew i t. p.

Przewietrzać doły z podołowanemi jarzynami, — a w miarę potrzeby oczyszczać jarzyny z gnijących liści.

Wieczorami lub w dnie deszczowne czyścić nasiona i cebulę, którą należy przechować w miejscu suchym, gdzie mróz nie ma dostępu.

Zakładać obkłady z nawozu między skrzyniami ułożonemi na zagonach szparagów do pędzenia w zimie na gruncie.

III. Ogród ozdobny i szklarnie.

a) *Ogród spacerowy i kwiatowy.*

Zbierać nasiona z drzew i krzewów (patrz szkółka drzew i krzewów ozdobnych).

Grabić liście i składać je na kupach.

Sadzić drzewa i krzewy.

Prześwietlać korony drzew i krzewów i usuwać gałęzie uschnięte.

Pozostałe liście przy różach obciąć, poczem pienki przygiąć do ziemi i przykryć na razie lekko ziemią, a dopiero z nastaniem mrozów przykryć liściem i gałęziami.

Przykryć również ziemią róże zaoczkowane w lipcu i sierpniu. Bukszpany i bluszcze okryć lekko gałęziami drzew iglastych. Zabezpieczyć na zimę rododendrony, arolee, bukszpany, piwonje drzewiaste, juki i t. p. Z końcem listopada lub z początkiem grudnia okryć słomą lub gałązkami jedliny delikatniejsze drzewa i krzewy, jak:

Hibiscus, Weigelia, Prunus triloba i chinensis, Calycanthus, Sophora, Cotoneaster, Cytisum purp, Catolpa,

---

*) Głosy z praktyki bardzo pożądane. W zasadzie niewątpliwie autor ma słuszność. — *Red.*

Paulownia, Rhus cotinus, Aristolochia, Castanea, Cerdidiphyllum, Clematis, Cydonia, Forsythia, Hydrangea, Lespedeza, Spiraea (delikatniejsza), Syringa Emodi, Tamarix, i delikatniejsze drzewa i krzewy iglaste.

Kłącza Georginji, Cany i t. p. należycie obeschnięte, yrzenieść do przewiewnych i suchych piwnic lub przechować popod stelarzami szklarni zimnej.

Figury kamienne itp. okryć deskami. Ławki itp. pochować do szopy.

b) *Szklarnie.*

I. Ciepła:

W miarę potrzeby przepalać, ażeby temperatura była w dzień 12—15° C.

Podlewać bardzo ostrożnie.

Rośliny utrzymywać w czystości. Okna na noc starannie zabezpieczać okiennicami lub matami. Przygotować ziemię pod stelarzem do przesadzania. Rozpocząć pędzenie hyacentów, tulipanów, konwalji, fiołków, bzów, deutzia grat. i t. p.

II. Zimne:

Często i dużo w miarę możności wietrzyć, a zato bardzo oględnie podlewać i to zawsze wodą wystałą.

W miarę potrzeby przepalać, aby temperatura była 3—6° C.

IV. Szkółki.

a) *Szkółka drzew i krzewów owocowych.*

Jeżeli tylko pogoda sprzyja, ekspedjować drzewa i krzewy, sadzić szkółki i robić odkłady. Z końcem listopada stratyfikować lub wysiać nasiona jabłoni, grusz (patrz styczeń i październik). Zabezpieczyć delikatniejsze drzewa i krzewy od mrozu.

Regulować i przekopywać kwatery. Jeżeli pogoda sprzyja, to obsadzać szkółki i mateczniki. Nawozić pomiędzy drzewami, dołować dziczki, sadzonki i odkłady celem przezimowania. Dziczki przeznaczone do szczepienia zimowego, zadołować w piwnicy. Opatrzyć ogrodzenie.

Zebrać pale, łaty i t. p. i przechować przez zimę w miejscu suchem.

Doły powstałe przez wykopywanie drzew wyrównać przed nastaniem zimy.

Spisać inwenterz.

b) *Szkółka drzew i krzewów ozdobnych.*

Rozpoczęte roboty kończyć.

Ekspedjować drzewa w dalszym ciągu.

Sadzić drzewa i krzewy w dalszym ciągu aż do zamarznięcia ziemi.

Po pierwszych silniejszych mrozach i po zupełnem zrzuceniu liści, zbierać gałązki drzew i krzewów na zrazy i sadzonki drzewne. Gałązki te powiązać w pęki, oznaczyć odmiany tabliczkami i podołować w dołach lub piwnicach, ażeby do cięcia na sadzonki lub do zimowego szczepienia łatwiej można było z zadołowania wyjąć.

Zbierać nasiona, które w tym miesiącu dojrzewają, np.: *Alnus*, jesiony, *Carpinus*, *Sorbus*, *Spirea*, *Syringa*, *Rhus*, *Pirus*, *Ptelea*, *Deutzia*, *Cornus*, *Tilia*, *Ceanothus*, *Clethra*, *Mahonia*, *Azalea*, *Rhus*, *Viburnum*, cis, *Abies*, *Thujopsis*, *Picea*, *Tsuga* i t. p. Cisy należy stratyfikować.

Dołować drzewa i krzewy, wyjęte do przechowania na zimę.

Sadzonki róż i krzewów iglastych, po zakorzenieniu się posadzone do wazoników, przenieść na zimę do piwnic.

Róże szlachetne, tak pienne jak i krzaczaste, otrzymane z tegorocznej okulizacji, należy w jesieni wyciąć, liście, jeżeli jeszcze nie odpadły, nożem poobcinać i podołować w piwnicy, baraku lub dołach.

Kwatery w szkółce opróżnione nawozić i regulować.

Szczepienia wykonane w zimie w budynku i szczepienia iglastych, przenieść na zimę do szklarni zimnej (oranżerji) lub piwnicy suchej i widnej.

Drzewa i krzewy na nasze ostre zimy czulsze, obwiązać słomą lub gałązkami jodłowemi.

Okulizacje drzew delikatniejszych na zimę okopać lub owinąć oczko papierem pergaminowym, ażeby oczka ochronić od zmarznięcia i wilgoci (szczególniej róże starannie obsypać ziemią).

Ogrodzenie szkółki starannie przechodzić i otwory, którymiby mógł zając dostać się do wnętrza szkółki, pozatykać.

Wieczorami ciąć sadzonki (patrz styczeń), strugać tabliczki i paliki, naprawiać narzędzia, robić maty słomiane i t. p.

Jeżeli pierwsze śniegi, które są zazwyczaj bardzo wilgotne, obficie spadły i zbytnio gałązki drzew lub krzewów obciążyły (zwłaszcza konifery), należy te gałązki starannie ze śniegu otrząsnąć.

Jeszcze o żywieniu koni roboczych ziemniakami parowanymi bez żadnego dodatku ziarna.

Sprawa ta ponownie poruszoną została w niemieckiej prasie rolniczej. Pewien gospodarz niemiecki donosi do *Deut. Landw. Presse*, co następuje: W roku ubiegłym właściciel dóbr Alfred Weissermel w Schlossau w Prusach zachodnich umieścił w tej sprawie dłuższy artykuł, w którym zaznacza, że już od trzech lat wszystkie swoje konie robocze przez większą część roku żywi ziemniakami bez żadnego dodatku ziarna lub makuchów i że konie jego nie tylko wyglądają doskonale i są zdrowe, ale że nawet przy najcięższej pracy wcale się nie pocą.

Autor niniejszego artykułu poszedł za przykładem p. Weissermela i od roku wprowadził w swojem gospodarstwie ten nowy sposób żywienia koni, a wyniki, jakie przytem osiągnął, zasługują na uwagę. Pisze on tak:

Ziemniaki po ugotowaniu w parniku zwykłym, jakiego się używa dla bydła, sypię do beczki tak, jak z parnika wychodzą, nie rozdrabniając ich wcale; do beczki dolewam zimnej wody a następnie zapomocą łopaty lub rydla mieszam je na papkę. W żłobie przygotowana jest sieczka ze słomy żytnej, którą polewa się papką a fornal rękami wszystko wymiesza. Na 1 konia daję w zimie 15 kg, zaś na wiosnę, w lecie i w jesieni po 20 kg. surowych ziemniaków — przed poddaniem ich parowaniu.

Niema obawy, ażeby papka ziemniaczana skwaśniała w beczce, gdyż w przeciągu 24 godzin jest ona skarmioną. Zresztą lekkie zakwaszenie nie tylko że nie jest szkodliwe ale nawet zdrowe; — wiadomo przecież, że koniom chorym na zołzy zalecają dawać kwaśne ciasto.

Przy tej metodzie żywienia koni nader ważnym warunkiem jest bardzo staranne mycie ziemniaków przed parowaniem, gdyż z powodu zanieczyszczenia piaskiem i ziemią spód parnika łatwo się przepala i może w dalszej konsekwencyi wywołać u koni kolkę. Zresztą nie zachodzi obawa kolki zwłaszcza, jeżeli skarmia się ziemniaki bez żadnego dodatku ziarna, co tem bardziej jest uzasadnionem i co własnem doświadczeniem stwierdziłem, że konie żywione wyłącznie ziemniakami są zupełnie zdolne do pracy a nawet w wyższym stopniu, jak przy pasieniu ziarnem, nie wyłączając nawet owsa. To jest moje doświadczenie, chociaż pozostaje ono w sprzeczności z zasadami nauki. Że tak jest istotnie, na dowód przytoczę przykład następujący: Rządca na jednym z folwarków potajemnie i bez mojej wiedzy tamtejszym koniom oprócz ziemniaków dodawał także śrut z ziarna mieszanego. Konie w tym folwarku daleko gorzej wyglądały jak na tutejszym — a poprawiły się dopiero wtenczas bardzo znacznie, gdy surowo zabroniłem dodawać im wspomniany śrut z ziarna.

Na podstawie mojego doświadczenia ostrzegam przeto, ażeby przy żywieniu koni ziemniakami żadnego ziarna nie dodawać, a zatrzymać je na ten czas, w którym surowe ziemniaki nie dają się już przechowywać, albo gdy takowych już całkiem zabraknie.

Muszę też jeszcze i przed tem przestrzedz, ażeby przy spasaniu parowanych ziemniaków nie dawać koniom słomy ani sieczki z roślin strączkowych, gdyż ona tak samo jak śrut grochowy lub bobowy przy ziemniakach sprowadza wzdęcie i kolkę.

Kilku gospodarzy nawet z Meklenburga i Pomorza przybyło do mnie i przekonali się naocznie i przy żywieniu

ziemniakami bez żadnego dodatku ziarna lub śrutu i przy szczupłych dawkach siana konie nie tylko dobrze, lecz nawet doskonale są odżywione i że gleba moja bardzo trudną jest do uprawy.

Z tego widzimy, że ziemniaki mają w sobie wartość pożywną, której nauka jeszcze nie wykazała. Jako szczególny dowód tego są moje młode konie, które już jako 3 latki używam do pociągu, i nie oszczędzam ich wcale, a pomimo to rozwiją się doskonale, są muskularne i wykazują szerokie kształty.

Prawie wszystkie konie robocze są mojego własnego chowu a daję im owies tylko w pierwszym roku życia.

Obecnie żywią też konie suszonymi ziemniakami. Ja sam żywiłem konie tą paszą w lecie i to z tym samym skutkiem jak ziemniakami parowanymi, ale jest to już droższe żywienie.

Koszta parowania 1 ctn. metr. ziemniaków obliczam na 36 hal. do której kwoty wliczam już oprocentowanie płókarni, parnika, robocizny i opału. Maszyna do płókania ziemniaków kosztuje 120 K. — parniki są różnej wielkości, a wszystko to nabyłem z fabryki Ventzki'ego w Grudziądzu i jestem zupełnie zadowolnny. *S. W.*

Udzielanie się smaków i zapachów mleku i mięsu.

Udzielanie się smaków i zapachów przez pokarmy, jest faktem stwierdzonym u wszystkich zwierząt. Wiemy, że woły żywione trawą na pastwisku, mają mięso o wiele smaczniejsze od tych, które są karmione w stajni odpadkami wytworów przemysłowych. Wiemy również, że makuchy egzotyczne nadają mięsu smak o wiele lepszy niż makuchy miejscowe (len, rzepak, siemie konopne). W okolicach Albi woły żywione są resztkami pochodzącemi z fabryki anyżówki, to też mięso ich przechodzi tak smakiem anyżu, że zwą je w kraju „wołami anyżowanymi". Mleko jeszcze łatwiej przejmuje smak i zapach pokarmów: piołun czyni je gorzkiem, czosnek nadaje mleku swój wybitny zapach. Nawet woń stajenna udziela się mleku, co tłómaczy konieczność zastosowywania wielkiej czystości do krów mlecznych.

Skład chemiczny mleka przedstawia tylko bardzo niewielkie różnice. Wiemy, że napoje wodniste, czynią mleko bogatszem w wodę. Z drugiej strony alkohol ułatwia wytwarzanie się substancji tłustej, owies również czyni mleko bogatszem w tłuszcz. Kwas salicylowy, pilokarpina, floridzida (będąca wyciągiem glykozydowym znajdującym się w korzeniach jabłoni), zwiększają produkcję cukru. Wzrost tej produkcji może być tak wielki, że podwoi normalną ilość cukru w mleku.

Modyfikacje fizyczne mleka (zapach, smak, własności hygieniczne) są o wiele liczniejsze. Przypomnimy tylko parę najważniejszych i najbardziej charakterystycznych.

Więc najpierw ważnem jest przypomnieć, że mleko służy do spowodowania wydzielenia niektórych substancji wchłoniętych przez zwierzę. I tak, lekarstwo udzielone karmicielce, może się udzielić zwierzęciu ssącemu zapomocą mleka. Również krowa mleczna, która zjadła rośliny trujące, może dostarczyć mleka niebezpiecznego w użyciu. Wreszcie substancje szkodliwe, które wchłaniane codziennie w małych ilościach nagromadzają się zwolna w organiźmie buhajów i wołów i wywołują niebezpieczne wypadki, pozostaną bez wpływu na krowy mleczne, gdyż zostaną wraz z mlekiem wydzielone Istnieją zresztą wielkie różnice w działaniu dwóch substancji na pozór jednakowych. Z dwóch roślin o silnym zapachu, na przykład czosnek i koper, pierwszy udziela mleku ostrego smaku i zmienia jego barwę, podczas, gdy drugi nie zmienia bynajmniej jego własności fizyczno-chemicznych. Z dwóch składników leczniczych, jak jodek potasu i kamfora, pierwszy przechodzi do mleka bardzo szybko (nawet udzielony w ilości minimalnej), podczas gdy trzeba kilkakrotnej dozy kamfory aby mleko przejęło jej zapach charakterystyczny.

Sole miedzi, rtęci, żelaza, cynku, ołowiu, arszenik, antymonium, jod, jodek potasu, bizmut, dwuwęglan i siarkan sodowy, kwas borowy, kreolina (substancja pochodząca z kreozotu smoły węgla ziemnego) wydzielają się z mlekiem. Natomiast inne sole nie mają tej własności. „Fosfaty wchłonięte" mówi Cornevin „nie wzbogacają wcale mleka w składniki mineralne".

Własności przeczyszczające lub trujące szczedrzenicy, zimowitu, ostromlecza, rycynusu, czynią mleko przeczyszczającem lub trującem. Aloes nadaje mleku goryczkę; rośliny czosnkowate czynią smak mleka ostrym i piekącym; rośliny należące do rodziny krzyżowych (gorczyca, rzepak) pożywane bądź to zielone, bądź w ziarnkach, bądź w makuchach, a nawet jako olej z nich otrzymany, nadają mleku swój zapach specjalny. Tak samo rzecz się ma z olejem rybim. Pasternak, którego zapach jest tak przenikliwy, a smak tak charakterystyczny, udziela się również mleku krów, które są nim żywione. Wreszcie, najdawniejsze spostrzeżenia przekonują nas, że czynniki barwne maczaniny, drzewa amerykańskiego, szafranu, reumbarbarum, przytulii, przechodzą w mleko i zabarwiają je. Jednak te spostrzeżenia należałoby dokładnie zbadać, z wyjątkiem tyczących się marzanny, gdyż jej działanie na zabarwienie mleka wydaje się być nieodwołalnie stwierdzonem.

Morfina (składnik znajdujący się w opium makowem) ezeryna (składnik będący w pewnej odmianie bobu), nie zostały odnalezione w mleku samic, którym je udzielono. Siarkan chininy przechodzi w mleko w ilości tak minimalnej, że niemożliwem byłoby ją obliczyć.

Esencje tak wonne, jakie się znajdują w anyżu, koprze, pietruszce, kminku, jagodach jałowcu i składniki gorzkie zawarte w goryczce i piołunie nie komunikują wcale (wbrew ogólnemu mniemaniu) swego smaku i zapachu mleku, i nie zmieniają go bynajmniej. Cornevin zrobił doświadczenia z esencją kopru i esencją pietruszki, nie pozostawiające żadnych wątpliwości pod tym względem.

Niektóre składniki trujące wytworzone przez mikroby znajdujące się w młócie dystylarni, wywołują u wołów pewnego rodzaju chorobę skórną, która nie trafia się nigdy u krów, ponieważ jad uchodzi z mlekiem.

Przyjmując w ten sposób wydzielające się trucizny, mleko staje się nieraz trującem, szczególniej mleko kóz, które spożyły rośliny takie jak zimowit, zawilec, szczodrzenica, ostromlecz, które im jednakowoż wcale nie zaszkodziły. W ostatnich latach dziewiętnastego wieku zdarzały się we Włoszech powstałe w ten sposób formalne epidemie, których powodu z trudnością się doszukano. Rośliny na pozór nieszkodliwe mogą wywołać podobne następstwa. Tak na przykład karczoch. Liście karczocha zawierają specjalny składnik cynarynę, analogiczny z aleotyną (składnik aloesu), który działa na żołądek i wnętrzności. Doktór Pauthier (Seulis) stwierdził w roku 1891 niebezpieczeństwo, jakie przedstawia dla dzieci picie mleka pochodzącego od krów żywionych liśćmi karczocha. Cynaryna powoduje u dzieci dyarję i wymioty. Wszelkie spożycie mleka pochodzącego od zwierząt w ten sposób żywionych wywołuje natychmiast te następstwa, których charakter staje się coraz ostrzejszy, jeśli karmienie dzieci tem mlekiem będzie trwać w dalszym ciągu. Skonstatowanie tego faktu mogłoby wytłómaczyć powód tych nagłych, upartych djarji, których kazdy lekarz na wsi praktykujący jest nieraz świadkiem. Należy więc zwrócić uwagę gospodarzy na to niebezpieczeństwo, aby go na przyszłość unikać. Widzimy więc, że sposób żywienia zwierząt mlecznych może niezmiernie wpływać na gatunek ich mleka; w ten sposób łatwo sobie wytłómaczyć tak rozmaite, a często tak sprzeczne skutki użycia tego napoju tak cennego, którego wytwarzanie się należy otaczać troskliwością i uwagą.

Mleko pozostawione czas jakiś w sąsiedztwie substancji o silnym zapachu, przechodzi w kilku godzinach tą wonią tak silnie, że staje się nieraz niemożliwem do użycia. Doświadczenia były robione z następującemi substancjami: woda smolna, esencja terpentyny, gaz węglowy, cebula, dym tytoniowy, kamfora, zepsuta ryba, piżmo itd. Próbki mleka przeszły najzupełniej tymi zapachami w przeciągu ośmiu godzin i zatrzymały je przez godzin czternaście.

Nawet w wymionach krowy mleko może przejść wonią z powodu działań zewnętrznych. Pismo rolnicze:

„Dziennik królewskiego Towarzystwa rolniczego w Anglji“ ogłosił w tej sprawie parę lat temu interesującą pracę doktora Vieth, gdzie są opowiedziane bardzo zajmujące zdarzenia.

Dwanaście krów z jednej obory przechodziło w pewnej odległości od padliny cielęcia pozostawionego na brzegu drogi, aby udać się do miejsca, gdzie się odbywało dojenie. Za każdym więc razem oddychały przez parę chwil nieczystem powietrzem zakażonem rozkładem. Mleko przyjęło smak wstrętny. Zakopanie psującego się ciała, usunęło natychmiast zły smak mleka.

Inny fakt podobny:

Mleko stada złożonego z 25 krów wydawało zapach nie do zniesienia. Poszukano powodu i odkryto w lasku dokąd krowy często zachodziły, szkielet konia leżącego tam od wiosny. Po zakopaniu tegoż, mleko odzyskało natychmiast normalny smak i zapach. Ze względu na to przenikanie woni zapomocą jej wdychiwania, należy się wystrzegać, wprowadzać krowy do obory natychmiast po przeprowadzeniu dezynfekcji kwasami cuchnącymi, gdyż w tym razie mleko ich spożyte surowe lub gotowane spowodować może nudności a nawet wymioty. Trzeba zaczekać aż woń dezynfekcyjna zupełnie zniknie. Mięso zdaje się być mniej wrażliwe na przyjmowanie woni przez sam fakt oddychania. Ale zapomocą pokarmów wszelkie smaki i zapachy przechodzą szybko w ciało zwierzęcia. Można by łatwo wymienić podobne przykłady u świń, owiec, królików i drobiu. U kur na przykład napicie się wody z obornika nadaje jajom smak nieprzyjemny, zwany nieraz „smakiem słomy“. Chrząszcze, białe robaki, nadają mięsu i jajom wstrętny smak odpowiednio do ilości zjedzonych owadów i robaków. Nawet ryby nabierają odmiennego smaku stosownie do tego czy zamieszkują rzeki o dnie błotnistem czy kamienistem. Wody zanieczyszczone resztkami przemysłowemi nadają rybom smak i zapach tychże nieczystości. Możnaby przytaczać przykłady w nieskończoność. Te które wymieniliśmy powinny wystarczyć, aby zwrócić uwagę gospodarzy i zwiększyć ich starania w odpowiednim kierunku.

c. pt.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Sole potasowe i sprawa oddania salin krajowi. W sprawozdaniach Wydziału krajowego galicyjskiego czytamy co następuje:

„O rezultatach poszukiwań soli potasowych w Kałuszu i w innych miejscach, ma Wydział krajowy tylko te urzędowe wiadomości, jakie podał w swojem zeszłorocznem sprawozdaniu. Wzamian za brak urzędowych wiadomości co do rezultatów poszukiwań, dochodziły do Wydziału krajowego liczne wieści o tworzeniu się konsorcjów do eksploatacji soli potasowych na podstawie zastrzeżonych wyłączności, o zakupywaniu tych wyłączności, jak również o nabywaniu gruntów, wogóle o licznych zabiegach ze strony prywatnych przedsiębiorców, czynionych w sprawie wyzyskania pokładów soli potasowych. Wieści te nie mogły być obojętne dla Wydziału krajowego. Wysoki Sejm, w kilkakrotnych, powtarzanych stale co roku uchwałach swoich, odnoszących się do soli potasowych, do ich eksploatacji, do oddania saliny kałuskiej w dzierżawę lub zarząd kraju, dawał wyraźnie do poznania, że sprawy zapewnienia krajowi, o charakterze przeważnie rolniczym, taniego i dobrego nawozu, nie spuszcza ani chwili z oka. Sprawa jest rzeczywiście bardzo ważna dla kraju — nawet w tem stadjum, jak obecnie, kiedy niema jeszcze dokładnych wiadomości, jak wielkie pokłady soli potasowych w kraju się znajdują. Jeżeli bowiem pokłady są nieznaczne — w takim razie należałoby przestrzegać, aby przedewszystkiem rolnictwo krajowe mogło z nich jak najwydatniej korzystać; jeżeli pokłady są wielkie, to i wtedy jak największa kontrola ze strony interesowanych w kraju czynników jest potrzebna, a mianowicie w tym celu, aby nie dopuścić do podobnego stanu, jaki zapanował w Niemczech, gdzie mimo kontroli rządu pruskiego i anhalckiego powstały takie stosunki w handlu solami potasowemi, że uważano za potrzebne ze stanowiska interesu rolnictwa krajowego uchwalić pospiesznie t. z. „Reichskaligesetz“, regulujący te stosunki. Sprawa soli potasowych jest niewątpliwie sprawą kultury krajowej i jako taka na mocy statutu krajowego należy do zakresu działania Wysokiego Sejmu krajowego, który też, jak świadczą liczne uchwały już powzięte, sprawy tej nie spuszcza z uwagi. Nie można zapominać, że sole potasowe, oprócz dobrego i taniego nawozu, dają jeszcze uboczne produkty, które posiadają wielką wartość i mogą się przyczynić w wysokim stopniu do rozwinięcia się przemysłu chemicznego w kraju. Dla ekonomicznego rozwoju kraju, czy to ze stanowiska rolniczego, czy też przemysłowego biorąc, bardzo ważną jest rzeczą, aby w sprawie soli potasowych nastąpiła jakaś decyzja i wyjaśnienie stosunków. Dzisiaj niema dokładnego określenia rozciągłości pokładów tych soli i ich jakości — wskutek czego panuje w wysokim stopniu niepewność wśród kół interesowanych i ze względu na ważność tej sprawy dla kraju, wśród całego społeczeństwa, co do dalszych jej losów. Dotychczasowe wiadomości urzędowe brzmią niepomyślnie, a mianowicie dowiadujemy się zwykle, że pokłady soli potasowych nie są tak wielkie, żeby jakąkolwiek szerszą akcję na tem polu usprawiedliwiały — co pewien czas rozchodzą się jednak z innych stron wieści, że pokłady są znaczne i wieści te poparte są działaniem kół prywatnych, które bez powodu na znaczniejsze wydatki nie zwykły się narażać. Niepewna ta sytuacja powinna być zdaniem Wydziału krajowego usuniętą. Wydział krajowy sądzi, że Wysoki Sejm, opierając się na § 18. statutu krajowego ma prawo żądać, aby sprawa ta krajowi oddaną została. Ponieważ ze względu na zawartość znacznych ilości soli kuchennej w solach potasowych, charakter tych soli nie jest prawnie ściśle określony i są wątpliwości, czy należą one do regaljów czy do monopolu, byłoby rzeczą bardzo ważną, aby pod tym względem także usunąć wszelkie niejasności, tak, aby na stałych już podstawach można było przystąpić do dalszych czynności w celu wykonywania przez kraj przysługującego na podstawie statutu krajowego prawa. Wydział krajowy pozwala sobie przedłożyć w tej sprawie odpowiednie wnioski. W sprawie objęcia salin galicyjskich w zarząd lub dzierżawę kraju, zwróciliśmy się do JE. P. Ministra skarbu pismem, którego odpis do tego sprawozdania załączamy. Ponieważ pismo to obejmuje także sprawę oddania Wydziałowi krajowemu saliny kałuskiej, które to oddanie byłoby niezbędne do wykonywania prawa eksploatacji soli potasowych, nie porusza Wydział krajowy tej sprawy w swoim wniosku, odnoszącym się do soli potasowych, zachowując sobie możliwość podjęcia jej osobno, gdyby sprawa objęcia salin w zarząd kraju doznawała opóźnienia. Zamykając tem sprawozdanie swoje, wnosi Wydział krajowy: Wysoki Sejm raczy uchwalić: I. Sprawozdanie Wydziału krajowego o sprzedaży soli przyjmuje Sejm do wiadomości, a zarazem udziela mu absolutorjum z rachunków krajowego funduszu solnego za r. 1909. II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w drodze właściwej poczynił starania celem wyjednania na rzecz kraju wyłącznego prawa eksploatacji soli potasowych w Galicji i zdał o tem sprawę Sejmowi na najbliższej sesji. III. Sejm wzywa c. k. Rząd, by ze swej strony wdrożył odpowiednie kroki, aby to prawo wyłącznej eksploatacji soli potasowych w Galicji krajowi przyznane zostało“. Do powyższego dodać należy, że obecna sprzedaż kainitu nie odbywa się na podstawie zawartego w nim tlenku potasu, że wagony idą bez urzędowej kontroli chemicznej; np. na 175 próbek zbadanych przez jedną ze stacji kontrolnych prywatnych, w 89 wypadkach gwarancja nie była dotrzymana, czyli zawartość tlenku potasu wynosiła niżej 10% gwarantowanych przez rząd. Ze Stasfurtu sprowadzono w r. 1909 do Galicji 240 wagonów soli, co odpowiada 960 wagonom kainitu. A tu pod nosem mamy kopalnię, i rolnicy polscy korzystać z niej nie mogą wskutek poszanowania, okazywanego w Austrji „biczowi niemieckiemu“. Że uchwałę Sejm galic. poweźmie — to pewne, kiedy się jednak ona doczeka przychylnego załatwienia? „Ukrajowienie“ solni Kałuskich jest równoznaczne z ich uprzemysłowieniem w duchu spółczesnych wymagań,

a wówczas i Królestwo, jak i Podole rosyjskie będą mogły i powinny oddać Kałuszowi pierwszeństwo przed Stasfurtem.

Doniesienia kronikarskie.

Wyniki naukowej komisji. Komisja naukowa handlowo-politycznej „*Zentralstelle*“ wysłana na życzenie ministra handlu do Anglji opublikowała w tych dniach tymczasowe sprawozdanie o angielskich stosunkach przemysłowych w kwestji mięsa argentyńskiego.

Nas interesują z tego najwięcej te punkty, które się tyczą ceny tego mięsa. Czytamy tam:

Cena dobrych gatunków argentyńskiego mięsa w drobnej sprzedaży, które nie ustępują wcale średnim gatunkom austrjackiego, wynosi w Londynie zależnie od położenia dzielnicy przeciętnie za tylne mięso wołowe 6 do 8 Pence za funt angielski t. j. okrągło 1·32 kor. do 1·75 kor. za kilogram. Poza Londynem albo w uboższych dzielnicach sprzedaje się te same gatunki przeciętnie po 1·30 kor. — Mięso przednie kosztuje w Londynie 1 kor. do 1·30 kor., poza Londynem 65 hl. do 1 kor.

Przeciętnie zatem kosztuje najlepsze argentyńskie mięso w Londynie 1·53 kor. — przednie 1·15 kor. Na targowicy wiedeńskiej była cena za rostboeuf, filety, polędwicę i krzyżówkę (3.—9. października) licząc średnio między najwyższą a najniższą okrągło 2 kor. — za przednie mięso 1·40 kor. Jeśli doliczymy do tego cło po 30 hal. za kilogram, to wypadnie różnica w cenie na korzyść argentyńskiego mięsa przy lepszych gatunkach o 17 hal. przy gorszych o 25 hal. na kilogramie. Jeśli teraz przypuścimy nawet, że koszta transportu do Wiednia będą te same co do Londynu i że nie trzeba brać pod uwagę wydatków na chłodzenie, że wreszcie nie zostaną nałożone żadne należytości targowe ani podatkowe, to jednak pozostaje pytanie, czy drobny handel zadowoli się zarobkiem 17 względnie 25 hal. na kilogramie.

I pod tym względem objaśnia nas statystyka.

Na rostboeufie, filetach, polędwicy i krzyżówce wynosi zwyżka ceny u rzeźników w stosunku do cen na targowicy 90 hal., na mięsie przedniem 45 hal. Nie jest więc prawdopodobnem, aby drobna sprzedaż, wobec swych wymagań zarobkowych, zadowoliła się zyskiem kilku halerzy tylko dla tego, iż chodzi tu o to upragnione mięso argentyńskie. Zauważyć jeszcze należy, że różnica między cenami mięsa poza Londynem a poza Wiedniem, przy uwzględnieniu cła i innych kosztów jest znikająco małą. Wreszcie nie można i tego milczeniem pominąć, że dobre mięso argentyńskie dorównuje tylko średnim gatunkom austrjackim i że pierwsze przychodzi do handlu mrożone podczas gdy przeciwstawione ceny austrjackie odnoszą się do najlepszych i świeżych produktów krajowych.

(*Österr. Agrar. Ztg.*)

Zakończenie kursu letniego w powiatowej Szkole gospodyń wiejskich w Albigowej odbyło się 22. października b. r. Kurs ten trwał 6 miesięcy, obejmował naukę gospodarstwa mlecznego i sadownictwa. Na kursie było 21 uczenic, które ukończyły przedtem 6-miesięczny kurs zimowy; 7 ukończyło kurs letni z postępem bardzo dobrym, 10 z postępem dobrym i 4 — z postępemm dostatecznym

Na zakończeniu kursu byli obecni pp.: opiekun szkoły ks. kanonik Tyczyński, z Rady powiatowej z Łańcuta sekretarz Kuliczkowski i inżynier Sadowy, pełnomocnik dóbr Eksc. hr. Potockiego mecenas dr. Borowiec, reprezentant Tow. Szkoły ludowej z Łańcuta Kasner, dyrektor Biura mleczarskiego Wydziału krajowego dr. Rylski, Wiceprezes Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych dr. Dulęba i delegat Komitetu Tow. gospodarskiego instr. mlecz. H. Smoliński.

Patentowane lokomobile na parę przegrzaną R. Wolfa, Magdeburg-Buckau, znane na targu światowym, zyskały na wystawie w Buenos-Aires odznaczenie Grand Prix.

Uprawa chmielu w Austrji w roku 1910. W roku 1910 zasadzono w Austrji 20.037 hektarów chmielem, podczas gdy w roku 1909 zasadzono 22.637, a więc tego roku około 2600 ha mniej. Na uprawiające chmiel kraje koronne, a mianowicie Austrję górną, Styrję, Czechy, Morawy i Galicję przypada: Na Austrję górną 522 ha w poprzednim roku 849 ha, a więc tego roku 327 ha mniej; na Styrję 1945 ha, w poprzednim roku 3252 ha, a więc tego roku mniej o 1307 ha; na Czechy 14.660 ha, w poprzednim roku 15.390 ha, a więc tego roku mniej o 730 ha; na Morawy 619 ha, w poprzednim roku 598 ha, a więc tego roku więcej o 21 ha; a na Galicję 2291 ha w roku ubiegłym 2548 ha, a więc tego roku o 257 ha mniej.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 75. Proszę doświadczonych PP. właścicieli gorzelń, którzy używają ropy na opał i transportują ją w żelaznych beczkach o radę, czem najskuteczniej beczki te wypłukać tak, aby były zdatne do transportu wódki. Ropę zwozi się bowiem w ciągu miesiąca czerwca, a pozatem przez całą kampanję beczki leżą bezużytecznie o ile ich do przewozu wódki nie używamy. Ja sam wygotowuję je sodą ale dotychczas bez należytego skutku. *L. P.*

Pytanie 76. Proszę o łaskawe zapodanie adresu specjalisty, u którego mógłbym otrzymać praktyczne plany na budowę dużej szopy i stodoły. *W. B.*

Odpowiedź na pytanie 74., które brzmiało:

Czy wałowanie ozimin (przeważnie żyta) uszkodzonych przez myszy, teraz przed zimą jest wskazanem? Myszy przeważnie wytępiłem strychniną, boję się jednak, czy wskutek porobionych przez nie dziur żyto nie wymarznie? Gleba: glinka piaszczysta.

Zwałowanie ozimin obecnie pierścieniowym wałkiem celem zagniecenia dziur mysich nie pociągnie za sobą szkodliwych skutków, ziemia bowiem obecnie przeważnie (we wschodniej Galicji) tak wysuszona, że wałek już wiele wilgoci nie wyciągnie. Sądziłbym jednak, że skuteczniej od wałka działałaby tutaj płytka brona, o ile stan zboża na to pozwala. Przy siewie rzędowym i dobrze wyznaczonych rzędach wzeszłego zboża zwłaszcza, gdy stosowano siew w szersze rzędy — bronowanie z wielu względów byłoby bardziej wskazanem. Należy go dokonać lekką, dość gęstą jednak broną. Jeśli jednak posiew zeszedł słabo — nie równo i rośliny jeszcze małe, słabo zakorzenione, lepiej będzie zwałować.

Prof. K. Miczyński.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego rozesłał dn. 24. października 1910 do l. 4483/10 okólnik do wszystkich Rad Oddziałów w sprawie tegorocznego spisu inwentarza żywego, w którym zaznaczywszy, że: w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 20. sierpnia 1910. (Dz. p. p. Nr. 148) odbędzie się w roku bieżącym powszechny spis ludności jak niemniej spis stanu inwentarza żywego wedle stanu

w dniu 31. grudnia 1910. — oraz, że reskryptem z dnia 8. października b. r. $\frac{\text{L. 39532}}{\text{1091}}$ c. k. Ministerstwo rolnictwa zwróciło szczególniejszą uwagę na konieczność jak najdokładniejszego zestawienia faktycznego stanu inwentarza żywego ze względu, że wyniki tych obliczeń służą następnie za podstawę do załatwienia kwestji dotyczących hodowli i zbytu bydła, tudzież aprowizacji większych miejsc konsumcji, — uprasza Komitet wszystkie Rady Oddziałów, aby nie zaniechały przy każdej nadarzającej się sposobności wzywać członków Towarzystwa do podawania jak najdokładniejszych cyfr przy sposobności spisu inwentarza żywego.

* * *

Inspektor rolniczy p. Bronisław Janowski został wydelegowany do: Koropca, Siedlisk i Bryniec w celu udzielenia porady fachowej przy zagospodarowaniu łąk i pastwisk, oraz do Doliny w celu opracowania planu meljoracji pastwiska gminnego.

Inspektor sadownictwa p. Wł. Lichański wyjeżdżał dnia 31. z. m. do Rokitna, 7. b. m. wyjedzie do Tłumacza, 15-go b. m. do Różni, 17. i 18. b. m. do Olszanicy.

W zastępstwie inspektora sadownictwa wyjeżdża p. dr. Kubik dnia 3. b. m. do Putiatyniec, 8. b. m. do Bojaniec.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński wyjeżdżał 30. z. m. do Przemiwołek celem wygłoszenia wykładu o spółkach mleczarskich, 31. z. m. do Ottynii, 1-go b. m. do Tarnowicy polnej w sprawie propagandy akcji mleczarskiej, 2. b. m. do Tłumacza celem omówienia i zbadania warunków co do urządzenia mleczarni szkolnej.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z dn. 21. października 1910 L. XVII. 11058 o zakazie przywozu do Bawarji i przewozu przez Bawarję **zwierząt racicowych** rzeźnych z niektórych powiatów politycznych Galicji.

C. K. Intendantura 11 korpusu we Lwowie rozpisuje dostawę do l. 7964/910 z dnia 25. października b. r. na mąkę pszenną i ziemniaczaną, cukier miałki, drożdże prasowane, sól, cynamon, imbir, goździki i kwiat muszkatułowy.

O dostawę mogą się ubiegać jedynie producenci. Oferty pisemne mają być wnoszone do wyż wymienionej Intendantury najpóźniej do dnia 10. listopada b. r.

Komisja gospodarcza c. k. pułku obrony krajowej nr. 17 w Rzeszowie zawiadamia do l: E. 36 P. Q. z dnia 17. paźd. b. r. o mającej się odbyć dnia 23. listopada b. r. w lokalu urzędowym powyższej komisji — Rzeszów ul. Batorego, rozprawie ofertowej na dostawę chleba na rok 1911.

Komisja menaży garnizonowej we Lwowie rozpisuje do l: E. 23 G. M. V. z dnia 19. października b. r. dostawę na artykuły spożywcze na rok 1911. Między innemi zakupione będą sposobem kupieckim następujące artykuły: mąka pszenna, ziemniaki, powidła, mączka cukrowa, cukier w głowach i kostkach, barszcz, ocet, fasola, groch, jęczmień, mąka kukurydziana, kapusta kiszona, buraki ćwikłowe i cebula.

Pisemne oferty ma poszczególne artykuły lub całe grupy tychże wnosić należy do dnia 11. listopada b. r. do powyższej komisji przy 80 pp. we Lwowie. Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 16. listopada b. r. o 9-tej przedpołudniem w c. k. wojskowym magazynie prowjantowym we Lwowie ul. Janowska nr. 3.

Przy dostawach producenci będą w pierwszej linji uwzględniani.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 24. do 30. października 1910.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
24 p.	44·0	44·0	44·7	—0·3	+2·2	—3·9	+2·1	—3·9	4·1	3·8	2·7	92	70	80	NE 4	E 3	NE 1	10	3	0	—	
25 w.	45·4	45·3	47·7	—7·8	8·1	—3·2	8·2	—8·0	1·8	4·2	2·6	74	53	74	0	E 1	E 1	0	0	0	—	
26 ś.	49·0	49·4	49·9	—2·4	1·4	—0·2	2·0	—5·0	3·2	3·8	3·7	83	74	81	E 6	E 5	E 9	0	10	10	—	
27 c.	48·9	47·6	47·8	+0·3	5·2	—2·8	5·2	—2·8	3·9	3·8	3·2	83	57	85	E 4	E 4	E 4	10	2	0	—	
28 p.	47·2	46·0	46·2	—5·0	6·8	—2·3	7·0	—5·0	2·6	3·9	3·1	84	53	81	E 1	SE 3	SE 4	0	0	0	—	
29 s.	41·1	41·7	40·3	—3·0	7·0	+2·8	7.0	—3·5	2·9	3·9	4·8	78	52	86	SE 4	E 3	E 3	1	0	10	—	
30 n.	37.8	36·2	35·7	+4·6	13·7	7·3	14·0	+1·4	4·8	6·5	6·0	76	56	79	0	W 1	0	1	5	1	0·1	◍

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 24. do 30. października 1910. Pszenica 9·75—10·00; Żyto 6·85—7·10; Jęczmień brow. 7·50—8·25, past. 7·20—7·50; Owies 7·10—7·50; Hreczka 6·25—6·50, Groch do gotowania 10·50—13·50, bobik 7·10—7·30, Wyka 7·15—7·35, Koniczyna: czerwona 72·00—83·00, biała 93·00—103·00, szwedzka 65—75, Tymotka 36·00—39·00, Rzepak letni 00·00—00·00, zimowy 12·50—12·90, Chmiel 1910: 100—115, Siano lepszej jakości 3·50—3·90, gorszej 2·90—3·30, słoma do sienników 2·80—2·90. mierzwiasta 2·35—2·65, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·13—3·15. Spirytus kontyngentowany 51·50—52·00, eskontyngentowany 32·00—32·25.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 28. października 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 10·00—10·25, Żyto 7·00—7·25, Jęczmień browarnian. 7·00—8·00, Groch Victorja 11·00—12·00, Groch zwykły 9·00—10·50,

Owies 7·00—7·25, Hreczka 6·00—6·25, Wyka 7·00—7·75, Koniczyna czerwona 70·00—85·00, koniczyna biała 90·00—115·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·00—25·50, nadkontyngent 14·00—15·50

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 25. października 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg) 11·25—11·75; banatka (77—80) 10·75—11·30; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 10·70—11·25, słowacka (76—79 kg) 10·70—11·25, południowa (76—80 kg) 10·55—10·95; rumuńska (78—80 kg) 00·00 — 00·00, rosyjska (77—81) kg) 00·00—00·00, dolno-austr. (76—79 kg) 0·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 8·20—8·40; peszteńskie (72—75 kg) 8·20—8·45; austrjackie (70—75 kg) 8·15—8·40.

Jęczmień morawski loco stacje 9·25—10·00; słowacki loco stacje 8·30—9·70, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 7·60—8·75 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 7·15—7·50, browarniany 7.55—7·95.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·90—9·20; prima 8·70—9·00 średni 8·50—8·75 czeski, morawski i niższo-austrjacki 8·65—8·90.

Siano z 29/10. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·50—2·70 (pół słodkie) 3·00-3·30; słodkie 3·50-3·60 morawskie (półsłodkie) 3·30—3·40, (niższo-austryackie półsłodkie) 3·30—3·50; (słodkie) 3·60—3·80.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·90—2·00; (żytnia) 2·00—2·10, (jęczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana 2·40—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·40—7·00; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 4·10—4·25; (grubszy) 4·50—4·80; (żytni) 4·35—4·60.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1 ctm wagi żywej.

Dnia 20. października zakupiono na jarmarku w Nadwórnie 30 sztuk wołów o przeciętnej wadze 850 kg. para dla WP. Józefa Asłana do Baworowa za kwotę 9000 koron.

Dnia 24. października zakupiono na jarmarku w Tyśmienicy 30 sztuk wołów o przeciętnej wadze 976 kg. para dla WP. Bronisława Kopczyńskiego do Roznoszyniec za kwotę 11.133 kor. 75 h.

Z targów na bydło.

Kraków, dnia 28. października 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 297, cieląt 246, owiec i kóz 63, nierogacizny 424, razem 1030 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 00—000, woły z paszy 80—92, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 146—166. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 210—300, woły z paszy 240—270, krowy 100—260, jałówki 60—255, cielęta 30—80, owce i kozy 16—22. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 865, na konsumcję innych gmin kraju 102, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 63 sztuk.

Kraków, dnia 2. listopada 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 339, cieląt 82, owiec i kóz 19, nierogacizny 344, razem 784 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 000—000, woły z paszy 74—88, krowy 000—000, jałownik 00—000, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 156-164. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 200—400, woły z paszy 200—380, krowy 150—250, jałówki 75—270, cielęta 30—60, owce i kozy 20—24. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 724, na kosumcję innych gmin kraju 60, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 31. października 1910. **Spęd**: wynosił 4405 sztuk. Według gatunku: 2.860 wołów; 554 buhajów; 841 krów; 150 bawołów. Razem 4.405 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 104—112; secunda: 94—102; tertia 80 do 92; wyjątkowo: 120, woły węg. siwe prima: 100—108; secunda: 88—97; tertia: 76—86; wyjątkowo: ———, woły węgier. zabarwione prima: 104—118; secunda: 94—103; tertia: 84—92; wyjątkowo: 122·— woły gal.: prima: 102—106, secunda: 94—98: tertia: 00—00; wyjątkowo 114·-; buhaje prima: 96—100; secunda i tertia: 80—94; wyjątkowo: 70—100 krowy; prima: 90—100, secunda i tertia 74—88; wyjątkowo: 100; bawoły prima: 70—76; secunda i tertia: 58—68, wyjątkowo: 52—88; woły z paszy węg: 70—87· gal.: 80—88; bydło drobne 54—74.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był w stosunku do zeszłotygodniowego o 367 sztuk słabszy. Na targu buhajów mimo znacznie słabszego spędu można było osiągnąć ceny zeszłotygodniowe, przy końcu targu ceny spadły. Targ opasów rozwinął się dość żywo; wszystkie gatunki sprzedawano po cenach zeszłotygodniowych. Następnie jednak popyt tak się zmniejszył, że prima sprzedawano o 1—2 K taniej. Średnie gatunki spadły w cenach o 2—3 K. Bydło z paszy i buhaje sprzedawano o 3—6 K taniej. Na wywóz sprzedano 480 sztuk, niesprzedano sztuk 37.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 27. października 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 113 sztuk owiec od 120—136, 105 sztuk cieląt od 152—172, wyjątkowo 1·84 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 4000 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 144—160, z galicyjskich 168—180, 34.050 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—152, tylne 152—168 z buhajów: przednie 136—144, tylne 136—144, z krów: przednie 112—132, tylne 128—144, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 124—130, tylne 124—140. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z dnia 31. października 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 774 sztuk, a w szczególności 254 czeskiego, 520 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 80—98, prima od 99—108, wyjątkowo 109—112, buhaje od 76—104, krowy od 77—100; bydło galicyjskie: woły od 75—84, buhaje od 72—088, krowy od 56—82; młode jednoroczne woły i jałówki od 64—84; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był w czeskim mdły, w galicyjskim pośredni. Nie sprzedano sztuk 12.

Targ mięsny z dnia 31. października 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 156 sztuk owiec od 108—136, 113 szt. cieląt od 152—172, wyjątkowo 184, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 7650 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—164, galicyjskich 168—176, 38.900 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 124—150, tylne 136—164, z buhajów: przednie 120—130, tylne 128—134, z krów: przednie 104—112, tylne 112—136, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 124—130, tylne 124—140. Przebieg targu silny.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 26. października 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 646 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 23 bydła młodego, 16 buhajów, 163 wołów, 148 krów, 01 bawołów, 28 cieląt, 267 świń, 0 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 182, a na zewnątrz 539. Płacono za: bydło młode 64—78, buhaje 82—110, woły 82—105, krowy 66—104, bawoły 82—00, cielęta 114—140, świnie 116—140, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 00, świń 25, owiec 00.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 31. października 1910.

Spęd wynosił łącznie 10.274 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 136—138, wyjątkowo 140 opasy średnie 130—134, opasy stare i lekkie 124—138, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 128—132, morawskie podświnki prima 130—134, wyjątkowo 140, galicyjskie podświnki prima 128—132, wyjątkowo 136, secunda i tertia 110—124 wieprze i wysortowane świnie do chowu 108—120.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był w stosunku do zeszłotygodniowego o 786 sztuk podświnek i 1379 opasów mniejszy. Sprzedawano podświnki po cenach zeszłotygodniowych mimo słabszego spędu, a to z powodu mniejszego zapotrzebowania. Opasy osiągnęły początkowo ceny o 3—4 hal. wyższe, później jednak sprzedawano je po cenach zeszłotygodniowych.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 2/11 1910. Ceny w koronach. Kapusta biała (kopa) 3·60—4·00, brukselska (litr) 0·0—0.44, czerwona (kopa) 0·00 do 18·00, włoska (kopa) 0·00—6·00. Kalafiory (sztuka) 0·30—0·50. Kalarepa (kopa) 0·00—1·20. Marchew (wiązka) 0·04—0·06. Pietruszka (100 kg.) 4·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 0·8—10·00. Karpiele (100 kg.) 8·00. Rzodkiew (100 kg.) 18—24. Selery (sztuka) 0·10—0·15. Pory (sztuka) 0·04—0·0. Chrzan (100 kg). 0·0—40·00. Cebula (100 kg.) 0·0—16·00. Czosnek (100 kg) 0·0—50·00. Sałata (kopa) 0·0—2·40. Szpinak (garstka) 0·20—0·40. Pomidory (1 kg.) 0·0—0·80. Jabłka stołowe (100 kg.) 35, kuchenne (100 kg.) 24. Gruszki stołowe (100 kg. 80. kuchenne (100 kg.) 50.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 27. października 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·20; II. (deserowe secunda) 2·80—2·90; III. (stołowe) 2·50—2·70; IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 1·70—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.